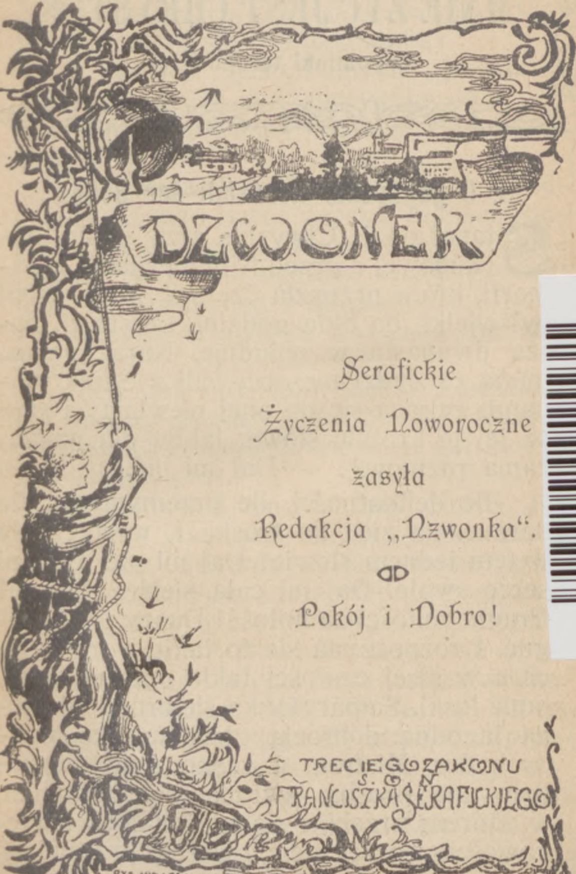
DZWONEK

TRZECIEGO ZAKONU S.O.N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO



ROK XLIV. — LWÓW — STYCZEŃ 1930 — Nr. 1.

ROK XLIV. Lwów, Styczeń. Nr. 1.



Serafickie

Życzenia Noworoczne

zasyła

Redakcja „Dzwonka".

Pokój i Dobro!

MNIE ŻYĆ JEST CHRYSTUS

(upominki tercjarskie)

I. O gdybyście wiedzieli dar Boży!...

Stanął ongiś Chrystus przy studni Jakóbowej a przed Nim niewiasta z Samarji, która przyszła czerpać wodę. Upał był wielki, bo była godzina szósta tj. nasza dwunasta w południe. Naraz Jezus, mimo że Żydzi nie obcowali z Samarytanami, zwraca się do onej niewiasty i rzuca jej te krótkie słowa, jakby dla nawiązania rozmowy: — Daj mi pić.

Ile delikatności, ile przemyślenia, ile narzucania się, ile troski i współczucia w tem jednem słowie! Daj mi pić. Daj mi serce swoje. Daj mi całą siebie. Pragnę! Pragnę miłości za miłość! Duszy twej pragnę. I rozpoczyna się to takie wzruszające a w swej czułości takie potężne działanie łaski. Samarytanka się broni. Olśniona łagodną dobrocią głębokich kochających ócz Mistrza, a zaskoczona niespodziewaną prośbą, zwraca się z pytaniem, w którem przebija się nieśmiałość z ciekawością i przeczucie, owszem przeświad-

czenie, coraz to pewniejsze, że stoi wobec kogoś niezwykłego. Pyta: Jakoż ty Żydem będąc, prosisz u mnie pić, która jestem niewiastą Samarytanką?

I dwoje niespokojnych, podejrzliwych, zalękłych ócz, spotykają się z pełnym niewysłowionej dobroci wzrokiem Zbawiciela.

Już ją ma. Już ona Jego teraz i w wieczności. Zabiło Serce Jezusa, miłości i dobroci pełne, źrenice Boskiego Mistrza zapłonęły świętym ogniem, rozchyliły się usta błogosławione i błogosławiące i Jezus odparł: O gdybyś wiedziała dar Boży!....

Ten sam głos taki miękki a przecież tak mocny zwraca się i do nas. Bracie, Siostro: O gdybyście wiedzieli dar Boży! znamy ten głos.

Przemawiał on do nas nieraz już w cichych godzinach nawiedzeń eucharystycznych, gdyśmy zasilali dusze nasze Chlebem Aniołów, jak i wtedy gdy w okół serca szalały burze i wichry wyły. Pamiętasz te chwile? Błogość nieopisana spływała wtedy do twego serca i cisza wielka. Ale jest jeszcze jedna chwila, w której ten głos zachęty daje się słyszeć z przemożną siłą. Wiesz która? Ta błogosławiona i święta, kiedy przed Tobą stanął kapłan a Ty rozklęczona u stóp ołtarza,

powtarzałaś w zachwycie: „Wielebny Ojcze, pokornie proszę o habit Trzeciego Zakonu, abym w nim zbawienia wiecznego łatwiej mogła dostąpić“. Opowiadała mi pewna Tercjarka, że po 30 latach swych obłóczyn, na samo wspomnienie tej chwili, łzy jej stawały w oczach a w sercu, jak na stu harfach grały wspomnienia i zrywało się uczucie wdzięczności, tak niepohamowane, że je tylko w płaczu utulić mogła..... tak jej pierś rozpierało. O, bo gdybyście wiedzieli, dar Boży, wszyscy byście tak płonęli, że stałby się Trzeci Zakon, jednym zniczem potężnym, ołtarzem ofiarnym, na którym paliłoby się łuną pożaru, trzy miljony serc!

I odrodzenie by przyszło. Odrodzenie serc i sumień, życia jednostki i społeczeństwa. Odmieniłoby się oblicze ziemi, szczęście by zawitało pod strzechy nasze.

A w czem leży tajemnica? W poznaniu i pokochaniu świętej Reguły tercjarskiej.

Wierzysz w to Bracie i Siostro droga, że te trzy drobne rozdziały reguły Waszej, mogą się Wam stać przyczyną szczęścia na ziemi i zadatkiem chwały w wieczności?

Poznaj więc o tercjarzu godność, poznaj powołanie swoje, poznaj dar Boży!

Jak ongiś przed Samarytanką i przed

Tobą dziś staje Chrystus, ofiarując Ci Serce Swoje, szczęście doczesne i chwałę wieczną! Sam ci się narzuca, Sam cię wzywa!

O gdybyście poznali dar Boży!....

II. Z NOWYM ROKIEM!

Puszcza!....

W około szumią sędziwe dęby i stare buki, śnieg ciężko upadł na konary drzew, że trzeszczą i uginają się pod tym brzemiennym białym płaszczem. Mróz chwycił ostry, jeno miljony srebrzystych lśniących iskierek drga, szeleszczy, skrzy się i mieni, że aż dzwoni w powietrzu! Cisza straszna i majestat otula tę puszczę, tylko czasem ptaszę jakieś zakwili żałośnie i długo, lub zwierz dziki mignie, wracając z łowów do ciepłej nory podziemnej.

A zima idzie mroźna, biała, aż straszna!...

W chwili gdy się opowiadanie nasze rozpoczyna, nad puszczą spływają pierwsze mroki wieczoru.

Gdzieś z oddali błysnął księżyc i począł przedzierać się łagodnem, mlecznem swem światłem coraz silniej, w miarę jak

światło dnia ustępowało i nikło. Za chwilę olbrzymia jasna jego twarz stanęła w zenicie i oświeciła całą tę wielką puszczę.

Wtedy dopiero wyłoniła się z mroków leśnych, skromna jakaś uboga chata. Ba, żeby to jedna! Tuż opodal o jakich parę kroków stoi druga, dalej trzecia i czwarta. To pustelnie. Między domkami wznosi się biedny ale biały, a w tej biedocie i bieli dziwnie czarujący, miły kościółek.

We wnętrzu cicho, tylko wieczna lampka drga i pali się na znak, że to przybytek Pana Utajonego.

W tem uchylają się podwoje kościółka i do wnętrza wchodzi cicho, dwu ludzi.

Pierwszy, to sędziwy, wiekiem bardzo już pochylony mąż, w odzieniu pustelniczem. Towarzyszy mu młody człowiek, z okiem jasnem i dziwnie spokojny.

Oddali pokłon Panu swemu i wnet starszy pustelnik szepnął:

— Synu, powtórz pytanie.

W oczach młodzieniaszka zagrała radość, zapał wielki wstrząsnął nim do głębi i młodzieniec odparł: — Ojcze, co czynić, aby być świętym?

Uśmiechnął się starzec. On już tyle takich pytań słyszał, tyle ócz tych jasnych oglądał, w których płonął zapał do świętości i cnoty, więc umiał dać odpowiedź skuteczną.

— Synu, widzisz te grobowce? i tu wskazał na cały szereg sarkofagów z napisami imion tych co umarli.

— Widzę ojcze.

— Ja zostanę tu, aby się modlić.... a ty wejdź do podziemi gdzie leżą ciała tych ludzi. Zobaczysz tam trumnę przy trumnie, każda bez wieka, a w nich uschłe szkielety umarłych. Wzdrygnął się młodzieniec i dreszcz zimny wstrząsnął nim od stóp do głowy, ale starzec nieporuszony ciągnął dalej: A kiedy staniesz między trumnami.... tu głos stary zadrgał, — zfuknij umarłych i pocznij im bluźnić! A potem chwyć te trumny dębowe jedną po drugiej, nie zważ, że obrazisz majestat śmierci, tylko powyrzucaj z nich trupy uschłe i wyrzekaj, i karć i ubliżaj świętym prochom umarłych!

Światło miesiąca wpłynęło nagle do wnętrza świątyni i wtedy widziałeś bladą, drżącą twarz młodziana, w której walczyło przerażenie ze zgorszeniem, lęk i obawa ze skłonnością wypełnienia rozkazu. Obok stał starzec, z oczyma, z któ-

rych wionęła nieubłagana wola i straszna jakaś groza. Ugiął się młodzian.

Jeszcze chwila, gdy w tem, o zgrozo! zadudniły głucho deski trumien, a jeszcze bardziej głuchy łoskot spadających ciał pomieszany z przerażonym głosem młodzieńca, dały znać starcowi, że rozkaz spełniony.

Istotnie, po chwili staje przed spokojnie modlącym się starcem, przerażony towarzysz. Oczy wychodziły mu z orbit, włosy stały zjeżone.

— Ojcze.... już!

— Cóż ci na to powiedzieli umarli?

— Nic, ojcze!

— Żaden nie protestował, żaden się nie bronił?

— Żaden — ojcze!

— Idź więc, synu drogi, raz jeszcze. Wejdź znów do podziemi gdzie poniewierane leżą ciała tych umarłych. A kiedy tam staniesz, padnij na kolana i przeproś za profanację! A potem powkładaj te ciała, każde do swojej trumny — i wróć! Popatrzył ostro na młodziana i znów ukrył twarz siwą w dłonie, że aż włosy białe spłynęły i połączyły się do śnieżnej brody jego. A młody człowiek wrócił do podziemi.

I znów rozległ się szelest i rumor, a potem dźwięczny głos młodziana:

— Przebaczcie! darujcie! wieczne odpoczywanie racz im dać Panie, a światłość Twoja wieczna, niechaj im świeci. Chwała wam! i cześć i wieczna gloria! Wy święci! Po chwili znów stanął obok modlącego się starca.

— Ojcze... już!

— Cóż ci na to powiedzieli umarli?

— Nic, — ojcze!

— Żaden nie dziękował, żaden się nie cieszył żeś go wychwalał?

— Żaden, — ojcze!

Natenczas sędziwy starzec, święty Makary, bo on ci to był — zwrócił się do młodziana i rzekł:

— Jeśli chcesz być świętym — naśladuj umarłych! Wtedy, gdy ci ubliżać będą, jak i w chwilach chwały gdy cię czcić będą — w upokorzeniu i we wywyższeniu, w szacie żebraka, czy w purpurze królewskiej — bądź zawsze obojętny na wszystko, bo nie wart świat i ludzie, słowa marnego! Ty tylko Bogu jednemu służ wiernie, wytrwale, a będziesz szczęśliwy i święty będziesz.

. . . .

Bracia Kochani! Pamiętacie? tę samą naukę dał Braciom swoim Franciszek z Asyżu!

Z Nowym Rokiem, wspomnijcie te słowa i przykład! Nie troszczcie się o sąd

ludzki, ni o to, jak was traktować będą, ale gardząc światem — jedyną troską waszą niech będą słowa pacierza:

...święć się Imię Twoje!
Przyjdź królestwo Twoje!
Bądź wola Twoja!
Oto moje życzenia noworoczne!

III. Revertere Sunamitis!....

Sunamitko, duszo zbłąkana, grzeszna — wróć do Pana Boga!

Revertere — wróć do mnie Stworzycie swego! Spójrz — jakaś wspaniała! masz rozum i wolną wolę; masz duszę nieśmiertelną i ciało takie doskonałe, arcydzieło wśród wszystkich rzeczy stworzonych. To odemnie. Ja ci to wszystko dałem, więc przecz-byś mię opuszczać miała! Revertere! wróć się o duszo!

Powróć do Boga Pocieszyciela swego! Prawda jak ci czasem smutno, tęskno między ludźmi? Prawda jak czasem kwili żałośnie i płacze niepocieszone sumienie grzechem sterane? Co wtedy czynisz?

Uciekasz się do Świątyń moich. Duch twój do swego Umiłowanego wyrywa się wtedy, tęsknota serdeczna wiedzie cię w noc głuchą do stóp tabernakulum. Majestat i błoga cisza. Tylko wieczna lampka

jest jedynym świadkiem twoich łez i skargi. Cóż się wtedy nie dzieje w sercu twojem? A więc czemuż teraz pod naporem chwilowego podszeptu szatana, opuszczasz Pocieszyciela swego? wyrzekasz się Boga i Pana? wróć się duszo kochana, revertere Sunamitis! Powróć do Boga Wierzyciela twego. Ja ci każdy trud nagrodzę, a za znoje życia masz nagotowaną nagrodę, o jakiej ucho ludzkie nie słyszało, jakiej oko nie widziało, ani w serce twe nie wstąpi nigdy ani się domyślasz co przygotowałem tym, którzy mię miłują! Więc powróć do Boga, revertere Sunamitis!

Revertere! zawróć z drogi złych myśli, nieprzystojnych rozmów, zawróć z manowców złych uczynków i grzesznych nałogów. Popraw się, wróć się — revertere.

Wróć do Mnie! na twój powrót z utęsknieniem czekają Święci. Zawróć — z twego powrotu radują się aniołowie. — Revertere, wróć — czeka cię cały dwór niebian! A już przedewszystkiem wrócić winnaś dla Jezusa Chrystusa! Patrz. Na krzyżu rozpięty — czeka. Ramiona rozpostarte, gotowe cię objąć; głowa pochylona: chcę cię ucałować; dłonie rozwarte — by cię nagrodzić; ciało rozpięte, aby cały tobie się oddać; bok otwarty by cię

tam wprowadzić! Wróć o duszo do Jezusa, bądź w boku Jego świętym, jak ta gołębica gniazdo wijąca „w rozpadlinach skalnych w otworach zagrody“ (Pieśń n. P. r. 2, 14). Zlatuj do rąk Jego — przez częstą Komunję św., zlatuj do nóg przez żal szczery i cichą kontemplację, wtul się do boku Jego bo tam nienaruszony spokój, tam pewne odpocznienie.....

S. Bonawentura.

(Parafraza do rozdz. 1 n. 38 Soliloquium).

IV. O przygotowaniu się do Mszy i Komunji św.

(Traktat św. Bonawentury Doktora Seraf.).

(Ciąg dalszy).

Ten, który nie przyjmuje Komunji św. i nie odprawia Mszy św. nie składa Panu hołdu, jaki składać powinien, przez wzgląd na swoją godność chrześcijańską i kapłańską; a mówi Pismo: Przeklęty, który czyni sprawę Pańską zdradliwie! Taki wyrzeka się pomocy w wędrówce życiowej a przez to na śmierć się naraża, bo skoro nie żyje karmą pochodzącą z Ciała Chrystusowego, zasilającą życie, uschnie jak członek do którego nie dochodzi limfa życiodajna.

Wreszcie odmawia, niepomny dobrodziejstw Bożych, czci należnej i najwyższej, Stwórcy swojemu.

Stąd groźba wionąca przekleństwem w Piśmie św.: „Jeśli kto i czysty jest (od grzechu ciężkiego) i nie był w drodze (tj. nie był inaczej przeszkodzony) a przecie nie uczynił Phase (tj. nie łączył się eucharystycznie z Panem i Bogiem swoim), będzie wygładzona dusza ona z ludu swego, bo ofiary Panu nie ofiarował czasu swego (Num. IX. 13).

A więc czyń co w mocy twojej, ćwicz się w cnocie, opłakuj grzechy i płomienną miłością wypalaj z duszy oziębłą obojętność, by cię nie pomówiono o straszną zbrodnię, żeś podeptał tyle darów nieba!

Pragniesz tej miłości? Jeśli pragniesz, jeśli chcesz by zapłonęła w tobie wielkim ogniem, zważ całą pojętnością umysłu: 1. Co to za pożary są niebosiężnej miłości, gdy najwyższe Dobro, składa się dla ciebie nędznego robaczka w ofierze bolesnej, na drzewie krzyża; 2. co to za pokarm kryje się w tem najczcigodniejszem Ciele, co za napój w najsłodszej Krwi Chrystusowej!

I naprzód zważ przyczyny śmierci bolesnej Zbawiciela Twego. Przyczyną bowiem była potrzeba zbawienia naszego.

Każde prawo ludzkie a tem bardziej Boże, osądza powinionego o obrazę majestatu, za godnego śmierci. Stąd, kiedyśmy grzechami swoimi zasłużyli na karę śmierci, Bóg litując się nad nami, uznał jako zadośćuczynienie za tak wielki dług, ofiary ze zwierząt: darując nam życie zarządał od przodków naszych, by w miejsce życia ludzkiego — zabijali zwierzęta.

Ile dobroci w tym jednym obrazie! Lecz wszystko to było jeno „figurą i cieniem", póki nie został posłany Chrystus, głowa rodzaju ludzkiego, ofiara rozumna i żywa, bez grzechu, który się za wszystkich ludzi z miłości oddał dla nich, by śmiercią swoją, nas od śmierci wybawić.

Jednak nie potrzebował On więcej razy umierać, bo śmierć Jego starczyła, by zgładzić wszystkie grzechy popełnione i przyszłe; więc wystarczyło, by jedną i tę samą ofiarę z ciała swego podówczas złożoną — ponawiał tylko, zostawiając nam ją przy śmierci swojej, byśmy ją codziennie Bogu Ojcu w sposób mistyczny za powstałe grzechy składali, a składali jako zamienne za nowe życie, które codziennie kłaść powinniśmy, dla zbrodni naszych. C. d. n.

V. Zadania XX. Dyrektorów podczas roku nowicjatu.

Referat wygłoszony na posiedzeniu Rady Głównej.

Wy jesteście solą ziemi. Wy jesteście światłością świata.

(Ciąg dalszy)

Przy rozmyślaniu czytanie duchowne polecone przez XX. Dyrektorów ze wskazaniem odpowiedniej treści dzieł, które znajdować się powinny bądź w bibljotece tercjarskiej, bądź w bibljotece parafjalnej, albo XX. Dyrektorzy wybranym duszom sprowadzą odpowiednie książki duchowne. Rachunek sumienia codzienny usilnie zalecać będą XX. Dyrektorzy nowicjuszom, by łatwiej mogli siebie poznać — błędy wykorzenić, a cnotami się przyozdobić. Można też zakładać kółka Różańca Żywego, Stacje Drogi Krzyżowej, Adoracje N. Sakramentu — Misje katolickie i t. d. — bo w Nowicjacie są serca gorętsze dla P. Jezusa i najłatwiej je pozyskać do akcji Katolickiej — czy Ligi Katol. — a zarazem do pracy społecznej — która w dobie obecnej ma iść razem z duchem pobożności i cnoty — i zacząć ją najlepiej od Nowicjatu. Wybadać tedy powinien X. Dyrektor — charakter i zdolności Nowicjuszy, by odpowiednio nimi pokierować — co

najlepiej pozna X. Dyrektor na zebraniach miesięcznych — przy kwartalnych egzaminach i sprawozdaniach — tak przełożonych, jak mistrzów Nowicjatu.

Dla głębszego poznania życia Św. O. N. Franciszka w miarę możności zwłaszcza po miastach XX. Dyrektorzy wyświetlą obrazy lub film sprowadzą „O życiu i działalności św. Serafina z Ass." objaśniając obrazy świetlne odpowiedniemi pogadankami. — Dobrzeby było urządzić akademję lub przedstawienie przy uroczystości Św. Franciszka lub na profesję kończących rok Nowicjatu — by ta uroczysta chwila została upamiętniona dla profesowanych — całej organizacji — oraz dla zachęty innych parafjan, by do III-go Zakonu wstępowali. Celem uświęcenia dusz Braci i Sióstr III zak. w Now. poświęci się X. Dyrektor na spowiednika swojej gromadki i stosownie do Reguły tercjarskiej najmniej raz na miesiąc ułatwi Nowicjuszom spowiedź św. poświęci ich duszom kilka chwil, wybada dobrze ich sumienie czy wiernie, ochotnie, oraz sumiennie spełniają Regułę św. — czy chodzą pilnie na zebrania tercjarskie — czy czytają sobie chociaż raz na tydzień Regułę tercjar. — czy noszą pasek i szkaplerz — czy unikają plotek, bajek, procesowania się, zabaw — wódki — etc... czy

ćwiczą się w pokorze, posłuszeństwie oraz w Bożej i bliźniego miłości, czy czynią postęp na drodze doskonałości? Są to ważne rzeczy dla dusz i ich postępu oraz rozwoju ducha serafickiego w III Zakonie.

C. d. n.

O. Stanisław Stoch.



CO WZGÓRĘ JEST MIŁUJCIE!

(sylwetki świętych)

1. O. Marek z Aviano.

Bohater z pod Wiednia, wielki misjonarz i mąż niezwykłej świątobliwości, O. Marek Kapucyn, zasługuje na szczególną z naszej strony cześć i poważanie.

Wielki ten Sługa Boży, urodził się w miasteczku włoskiem Aviano, dnia 17 listopada 1631 r. W siedmnastym roku życia, ukończywszy chlubnie studja w Gorycji, wstępuje do Zakonu OO. Kapucynów, gdzie przyjmuje imię Marka.

Po wyświęceniu, zamianowany kaznodzieją, staje z gorliwością niezwykłą do pracy, a pomaga mu do niej głęboka wiedza, wybitna cnota i nadzwyczajne zdolności kaznodziejskie. A trzeba zaznaczyć że były to czasy, kiedy Opatrzność posyłała raz po razu postacie świetlane wielkich misjonarzy i świętych kaznodziei, którzy pełną namaszczenia wymową a nawet blaskiem cudów, porywali za sobą krocie tysięcy

rzesz. Żył przecież wtedy jeszcze św. Józef z Kupertynu, bł. Bernardyn z Corleone, bł. Bernard z Ofidy, bł. Karol a Sezze, Bonawentura z Barcelony i w. i.

Nie zagasła też była jeszcze sława ni pamięć i tych Świętych, którzy w samym r. 1622, a więc na parę nieledwie lat przed O. Markiem, zeszli z tego świata. W tym bowiem roku umarł św. Fidelis z Sigmaringen, bł. Apolinary, bł. Wincenty, bł. Piotr z Avili, bł. Franciszek od św. Bonawentury i bł. Dydak od św. Klary. I potem już co roku jakiś nowy święty zasilał bezkresny firmament nieba serafickiego.

Musiała więc świętość O. Marka jaśnieć blaskiem niecodziennym, skoro znalazła u współczesnych podziw tak wielki. Gorliwość apostolska przenosiła świątobliwego mowcę z kraju do kraju, a wszędzie podejmowano Go z czcią taką, że nawet książęta i panowie, wychodzili procesjonalnie do bram miejskich na jego przyjęcie. Tak przeszedł O. Marek w triumfalnym pochodzie, bosy, umartwiony, ubogi, Tyrol, Bawarję i Austrję, Włochy i Niemcy, Belgję i Holandję, a nawet część Francji i Węgry. Jego płomienne kazania i wielka mądrość, ściągały pod ambonę gdzie głosił kazania olbrzymie rzesze. Obdarzony od Pana darem języ-

ków, przemawiał O. Marek w sposób taki, że wszystkie te różnorodne plemiona rozumiały Go każdy w swoim języku.

Kiedy w r. 1683 przemoc turecka opanowała wzgórza Kahlenbergu i Wiedeń otoczony gęstym pierścieniem wroga upadał, a z nim chrześcijaństwo, cesarz Leopold zrozpaczony, zawezwał O. Marka. Świątobliwy ten i mądry franciszkanin poznał odrazu że cała nadzieja leży w niedoścignionym „bogu wojny“ i genjalnym wodzu — Sobieskim. Za sprawą więc O. Marka godzą się książęta niemieccy oddać naczelne dowództwo nad sobą, polskiemu królowi i wzywają na pomoc Jana III. Przed rozpoczęciem bitwy, odprawia O. Marek Mszę św., do której służy Sobieski. Przy końcu Najśw. Ofiary, w chwili gdy kapłan zwraca się do ludu i mówi: „Ite Missa est“ „idźcie Msza skończona“ — O. Marek zamiast tych słów, wymawia wieszcze: Joannes vinces! Janie zwyciężysz!

Wiemy jaki był rezultat bitwy: Król Jan przybył i zobaczył, O. Marek pobłogosławił, a Bóg zwyciężył.

Długo jeszcze po tym triumfie oręża polskiego pracował O. Marek z Aviano. Walczył jeszcze z Turkami na Węgrzech, siedm razy posłował z ramienia Ojca św. jako Legat papieski, aż zmęczony apostol-

ską pracą i wycieńczony postami i ostrą pokutą, oddał Panu jasną swą duszę dnia 13 sierpnia 1699 r. w klasztorze OO. Kapucynów we Wiedniu.

Proces beatyfikacyjny w toku.

Pomódlcie się czasem Bracia Tercjarze, do tego „Świętego kapelana“ naszego króla Jana, do tego wielkiego przyjaciela polskiej Korony.

2. Święty Ludwik u br. Idziego.

Poszedł raz król Ludwik w odzieniu pielgrzyma, nawiedzać sanktuarja w świecie, a dowiedziawszy się o sławie bardzo wielkiej świętości brata Idziego, który był jednym z pierwszych uczni św. Franciszka, postanowił w sercu za wszelką cenę, odwiedzić go osobiście. W tym celu przyszedł do Perugi, gdzie był wspomniany brat Idzi. I zbliżywszy się do miejsca, gdzie była furta braci, jako ubogi pielgrzym nieznany z kilkoma towarzyszami, prosił bardzo usilnie o brata Idziego, nie mówiąc nic furtjanowi kim jest ten, który go prosi.

Lecz Bóg objawił bratu Idziemu, że to jest król Francji; więc z wielkim zapałem wychodzi brat Idzi z celi, biegnie chyżo do furty i bez żadnego pytania czy się

wogóle kiedy widzieli z sobą — klękają naprzeciw siebie, obejmują się nawzajem i dają sobie pocałunek tak serdecznie, jakgdyby od dłuższego już czasu łączyła ich niezwykła przyjaźń. Lecz przez ten cały czas, jeden do drugiego słowa nie przemówił, tylko klęczeli tak w milczeniu z tymi znakami wielkiej miłości. I gdy tak przez długą chwilę klęczeli, powstawszy znów bez słowa żadnego, odeszli jeden od drugiego; św. Ludwik puścił się w dalszą drogę, a brat Idzi wrócił do celi. Po odejściu króla, jeden z braci pyta któregoś z towarzyszy, kim był ten, z którym br. Idzi tak się ciekawie witał? Odpowiedź brzmiała, że był to Ludwik, król Francji, który przybył by widzieć brata Idziego. Gdy ten powiadomił o wszystkiem innych braci, ci gniewali się, że brat Idzi nie powiedział królowi słowa jednego.

I narzekając mówili mu: O bracie Idzi, czemuś się okazał tak niewychowany, że tak wielkiemu królowi, który przybył aż z Francji aby cię widzieć i aby słyszeć od ciebie jakieś dobre słówko — tyś mu nic nie powiedział. Na to Idzi: Najdrożsi Bracia! nie dziwcie się z tego, bo ani ja do niego, ani on do mnie słowa powiedzieć nie mogliśmy; albowiem w chwili, gdyśmy się objęli, światło boskiej mądrości objawiło mnie jego ser-

ce, a jemu, moje; i tak za sprawą Bożą patrząc sobie w serca, to co ja chciałem powiedzieć jemu a on mnie, o wiele lepiej poznaliśmy, aniżeli gdybyśmy byli powiedzieli to sobie ustami; i większą mieliśmy pociechę niż gdybyśmy byli słowami wyrażali, co serca czuły. Niedoskonałość ludzkiej wymowy, niezdolnej wyrażać tajemnice Boże, to byłoby nas raczej zasmuciło niż pocieszyło.

Tymczasem wierzcie, że tak, król odszedł odemnie dziwnie pocieszony.

Z Kwiatków św. Franciszka. fior. 34.



CUDOTWÓRCA z PADWY

(studja podjęte z okazji zbliżającej się 700 rocznicy śmierci Świętego Antoniego 1231—1931).

WSTĘP.

Rok z górą dzieli nas jeszcze od wielkiej 700-ej rocznicy śmierci anielskiego Cudotwórcy św. Antoniego z Padwy — a jednak świat katolicki cały, przygotowuje się już do niej w podnieceniu ogromnem!

Obie ojczyzny Świętego, Italja i Portugalja, rozpoczęły przygotowania na szeroką metę. J. Ekscel. Dr. August De Castro, przedstawiciel Portugalji przy Watykanie, zaznaczył Ojcu św., że Portugalja przysposabia się do oddania wspaniałego hołdu największej chwale swojej: Świętemu Cudotwórcy z Lizbony, Antoniemu.

Przy Portugalji, która jest Matką, bo mu życie dała, według ciała i obok Italji, ojczyzny wedle ducha — gdzie św. Antoni największe święcił triumfy, gdzie grób Jego spoczywa, kryjący święte relikwje Cudotwórcy, przy tych dwu szlachetnych narodach winna stać i Polska,

gdzie kult świętego z Padwy — jaśniał i jaśnieje łuną ogromną w sercach Polaków.

Więc niech mi wolno będzie otworzyć cykl studjów antonjańskich, rozmyślań słodkich, które łączyć nas będą jeszcze silniej z świetlanym duchem, kochanego Antoniczka z białą lilją w ręku.

Sądzę, nawet pewny jestem, że do tego miłego kącika w „Dzwonku" serafickim, gdzie uśmiechnięta pojawi się przed nami słodka postać Świętego, że tam Wy Bracia i Siostry moi — najchętniej zaglądać będziecie. Wy przecież tego Waszego Współbrata chwalebnego w niebie — całem sercem kochacie!

Ach spraw to, błagam Cię o Święty Antoni, Ty genjuszu jasny słowa i ducha, spraw, by ta praca podjęta dla Twej chwały przyczyniła się do wzrostu czci i nabożeństwa ku Tobie. Spraw, by Czytelnicy moi, znaleźli tu na przykładach świetlanych z życia Twego anielskiego wziętych, pokarm dla dusz swoich, pociechę dla umysłu pracą znękanego i zbudowanie wielkie w całem życiu swojem.

Lizbona.

Ulisses czyli Odysseusz, słynny bohater trojański, zburzywszy święty gród

Troi, wyruszył w drogę powrotną do ojczystej Itaki. Zanim tam dojechał

„Długo błądził i w tułaczce swojej
Siła różnych miast widział, poznał tyle ludów
A przytem przygód wiele doświadczył i trudów".

Raz, kiedy znajdował się na otwartem morzu i już pełen nadziei steruje w stronę ojczystych gór — zrywa się burza i wiatry morskie niosą mały statek Odyseusza daleko na zachód, aż do brzegów dzisiejszej Hiszpanji.

I opowiada stara tradycja, poparta powagą uczonego De Kerval (Collect., V, 25) Jana ze Spiry, Legenda „Benignitas" i t. d., że wtedy to Ulisses, wylądowawszy dla spoczynku na wybrzeżach Portugalji, zakłada tam miasto, któremu od swego imienia nadaje nazwę Olissipo, czyli Ulixipona a dziś Lizbona.

Tak więc wedle poważnej, wiekowej tradycji, początki dziejów Lizbony sięgałyby tych jeszcze legendarnych pra-prastarych czasów, które leżą spowite mroczną osłoną mitologji. W każdym razie znali Lizbonę dawni Rzymianie, znali ją i Grecy, a że był to kraj jeszcze potenczas niezbadany, przeto wzdychali tam jeno poeci, a bujna wyobraźnia ludu, kładła

tam: elizejskie pola to znów upatrywała w ziemi, gdzie leży to miasto, wymarzony, bo utracony „raj ziemski".

Istotnie krajobraz Lizbony jest czarujący. Już przysłowie ludowe hiszpańskie powiada że:

Que nao tem visto Lisboa
Nao tem visto cosa boa.
Ten kto nie widział miasta Lizbony
Nie wie co znaczy piękno wyśnione.

Lecz, że to „chwalba samego siebie razi", jak mówi św. Bonawentura, więc posłuchajmy co o tem pisze nie już Portugalczyk, ale tym razem Polak, kaznodzieja pisarz i filozof Zak. Braci Mniejszych (OO. Bernardynów) śp. O. Euzebi Stateczny:

„Lizbona, toż to syrena rozsiadła w swych ponętach rozkosznych obiecujących nad brzegami Tagu, wlewającego się tuż u jej stóp we wzburzone wody Antlantyku. Siedząc, na wzgórzach pod słonecznem niebem, żywiona tysiącem wonności roślinnej, pani tajemniczego bezkresnego oceanu, broniona cudownem położeniem strategicznem i portem bajecznym, będącym istnemi wrotami całego świata, mogła i może dać czego tylko młodociane serce zapragnąć jest w stanie" (św. Antoni, Żywot).

Miała i przechodziła Lizbona także okresy bolesnych prób. Wszak-ci od wczesnego średniowiecza, bo już od roku 700 i dalej, rozpoczęły się zapasy i boje śmiertelne Hiszpanji i Portugalji z Arabami.

Lecz i wtedy, w chwilach próby, przejawiała się wychowana na uroczem tle czarującej przyrody, mężna, szlachetna, jasna dusza Portugalczyków a więc i mieszkańców Lizbony. Lizbona, miasto rycerzy i bohaterów przewodniczyła krajowi w orężnych zwycięskich bitwach z Maurami o wolność narodu. Ona, to pierwsza podała inicjatywę świetlaną, poddania Portugalji stolicy rzymskiej — a więc papieżowi. Z Lizbony szły hasła szczytne z których wyszło z czasem katolickie, o powagę duchowieństwa oparte — prawodawstwo narodu.

Mogła więc Lizbona poszczycić się przeszłością nie mniej wiekową jak świetną.

Toż nic dziwnego, że Lizbonę wybrała Opatrzność na ojczyznę najpopularniejszego świętego wśród świętych, apostoła średniowiecza i wszystkich wieków.

W Lizbonie urodził się św. Antoni, którego od miejsca gdzie grób jego spoczywa, Padewskim nazwano.

IDĄC NAUCZAJCIE!

(Z misyj franciszkańskich).

I. Misyjna Polityka Kościoła w Chinach.

W niespełna dwa miesiące po zwycięstwie partji narodowej w Chinach, gdy w Pekinie powstał nowy rząd, jednoczący wszystkich Chińczyków, i tworzący wspólny front przeciw wszystkim obcym, w chwili, kiedy z pośród obcych mocarstw jedne tylko Stany Zjednoczone młody ten rząd uznały, a cały świat tylko pewnem ironicznem spojrzeniem patrzał na wypadki odgrywające się w Pekinie, wysłał Ojciec św. Pius XI do biskupów i wiernych w Chinach list, odznaczający się tak niezwykłą jasnością wysłowienia, taką siłą wyrazu, taką śmiałością myśli, że cały świat napełnił zdziwieniem, podziwem, a nawet powiedzmy, zgorszeniem. List ten podany był w „Wiadomościach Kat.“ (z 1928 r. Nr. 17). Orędzie to, które można było uznać za oficjalne uznanie nowego rządu chińskiego przez Kościół, komentowano wszędzie gorączkowo.

Było ono rzeczywiście tylko epizodem w wielkiej kampanji misyjnej, którą

Ojciec św. przedsięwziął od czasu wojny, zakończeniem logicznem polityki misyjnej, którą Kościół uprawiał nieustannie od czasu swego założenia, a którą Pius XI uczynił swoją, przystosowując ją do warunków, wśród jakich w czasach obecnych bytuje katolicyzm.

Wskutek może wielu trudności politycznych, takich jak naprzykład kwestja rzymska, która zerwała stosunki papieża z Włochami, lub jak zerwanie stosunków z Francją, które to dwa państwa wraz z Hiszpanją są najgłówniejszemi krajami misyjnemi — czy też może w następstwie błędów heretyckich, przeciw którym musiano bronić całości dogmatycznej, nie objęła Stolica św. aż do czasu wielkiej wojny wyraźnie kierownictwa misjami. Oczywiście, nie można powiedzieć, by Leon XIII czy Pius X nie interesowali się misjami. Ale w całym tym okresie pozostawiał Kościół chętnie wolne pole działania inicjatywie prywatnej, takiej, jaką naprzykład było w Paryżu Tow. Misyj Zagranicznych, lub Propaganda Wiary, i Dzieło św. Dziecięctwa, zachowując sobie prawo nadawania tym wysiłkom swych własnych zasad kierujących, a nawet centralizowania wszystkich tych indywidualnych wysiłków. Na tem właśnie będzie polegać nowa polityka misyjna Ko-

ścioła, rozpoczynająca się za panowania Benedykta XV i Piusa XI.

Chcąc określić poczynania dwóch tych papieży w pracy misyjnej, możnaby powiedzieć, że Benedykt XV był teoretykiem, a Pius XI tym, który te teorje urzeczywistnił. Benedykt XV prócz powszechnie znanych zasad w pracy misyjnej, jak staranie się o powołania, modlitwy za misjonarzy, ofiary wiernych, ostrzeżenia przed rywalizowaniem kongregacyj, położył szczególny nacisk na konieczność, by misjonarze wyrabiali duchowieństwo krajowe i utrzymywali ściśle swój charakter ponad narodowościowy. Dwa te ostatnie punkty, podejmie z całą swą energją Pius XI. C. d. n.

II. Rzut oka na Misje w Chinach.

Praca misyjna w niebieskiem cesarstwie, mimo tylu prześladowań, wydaje wciąż nowe owoce.

W ubiegłym roku 1929 wyświęciło się przeszło 100 kapłanów chińczyków, a po seminarjach kształci się nadto prawie 700 nowych kandydatów.

Tak liczny jest również napływ misjonarzy zagranicznych, że, jak wykazują statystyki, w przeciągu ostatnich lat

dziesięciu przesunęło się przez Chiny 1000 misjonarzy, a to od r. 1919—1929! A jednak, olbrzymie owo terytorjum misyjne, odczuwa ciągłe braki nowych sił. Misjonarze zajęci w kwitnących już placówkach katolików, nie znajdują czasu do prowadzenia naprzód dzieła nawróceń. Cała intenzywna praca misjonarzy chińskich, obraca się około nawróconych, gdy miljony pogan czeka jeszcze na światło Ewangelji.

Warunki życiowe są tam również bardzo ciężkie. Rząd stawia przeszkody w budowie kościołów, szkół i sierocińców. To wrogie działanie władz rewolucyjnych, paraliżuje działalność misyjną.

W r. 1925 było już 343.671 dzieci po szkołach katolickich — w r. ubiegłym liczba ich zamiast się powiększyć spadła do 267.768!

Statystyka chrztów wykazuje również zmiany na gorsze: W tym samym bowiem czasie liczba ochrzczonych zeszła z 64.000, na 43.490! Podczas gdy liczba nawróconych zwiększała się zwykle o 70.000 rocznie — w roku ubiegłym powiększyła się ledwie o 25.000!

Mimo wszystko, praca nie ustaje, owszem choć zwolna — postępuje przecież ciągle naprzód. Dziś Chiny liczą 2 miljony 463.750 chrześcijan katolików.

Przybyło wiele szkół , opactw, klasztorów, co świadczy o błogosławieństwie Bożem i o zbożnej pracy misjonarza katolickiego.

Módlcie się więc i wspierajcie misje!

III. Śmierć słynnego czarnego misjonarza.

Niedawno zmarł w Afryce w kraju przylądkowym Las Palmas jeden z najpopularniejszych czarnych misjonarzy Wiliam Wade Harris, który nawrócił tysiące swoich czarnych braci na łono kościoła katolickiego.

Przez całe swoje życie pozostał on niewykształconym i prostym człowiekiem, jak inni murzyni. Niezwykłą jednak inteligencją wyczuwał potrzeby ludzkiego serca i duszy, a przejęty wzniosłą ideą chrześcijanizmu, siał szereg lat ziarno prawdy wśród dzikich ludów zamieszkałych na wybrzeżu Kości Słoniowej, przebiegając wielkie obszary swego rodzinnego kraju z krzyżem bambusowym w jednej ręce, a biblją w drugiej.

Szereg kościołów, zbudowanych w tych stronach, to zasługa tego niezmordowanego, czarnego misjonarza, który za swą pracę nic dla siebie nie żądał, ani też nie pobierał żadnej zapłaty. Ilość

wiernych nawróconych przez Harrisa na łono Kościoła katolickiego, obliczają na 22.000 a ilość kościołów zbudowanych za jego staraniem na 150.

Ostatnie trzy lata przepędził Harris w domu Misjonarzy w Las Palmas, otoczony troskliwą opieką swych braci. Nadwyrężone mocno zdrowie i siły, których nie szczędził całe życie w pracy około nawrócenia swych braci zmusiły tego dzielnego misjonarza u schyłku życia do wycofania się ze swego stanowiska.

Odznaczenie. Prezydent Rzpltej Czechosłowackiej, zwiedził Kustodję Ziemi św. i zachwycony owocną, wszechstronną pracą Braci Mniejszych, udzielił O. Kustoszowi Ziemi św. jedno z najwyższych odznaczeń swego narodu: „Order Białego Orła". Odznaczenia tego udzielił O. Aureljuszowi Marotta Kustoszowi, Konsul generalny. W zamian za to odznaczył O. Kustosz p. Konsula Czechosłowacji, złotym krzyżem „Krucjaty".

IV. POWITANIE.

Z korespondencji z dnia 9 grudnia ub. r. dowiadujemy się, że znany szerokim Kołom Tercjarstwa, O. Gerard Piotrowski, długoletni Misjonarz w Chinach

i na Syberji, oraz Administrator Apostolski na Mandżurję, przybędzie po długich latach wędrówek misyjnych — do ojczyzny.

Chlubnie zasłużonego, Najprzewielebniejszego O. Misjonarza wita Redakcja „Dzwonka“ imieniem Matki Prowincji i wszystkich Braci i Sióstr Trzech Zakonów św. O. Franciszka w Polsce!

V. Literatura misyjna w Bibljotekach w Polsce.

Celem zainteresowania publiczności sprawą misyj katolickich, zaczęto składać roczniki wybitnych czasopism misyjnych obcych w Poznańkiej Bibljotece Uniwersyteckiej. Wiadomość ta zainteresuje może nasze własne wydawnictwa oraz zespoły misyjne (1928, 1929). *K. E.*

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Świat franciszkański za granicą i w Polsce

I. Italja.

Uroczyste poświęcenie nowych zabudowań słynnego Kolegjum św. Bonawentury, w Quaracchi.

Nie wiem czy Bracia Tercjarze polscy pamiętają, czem dla Zakonów św. Franciszka, jest nasze Kolegjum w Quaracchi? Że jest ono wiedzy naszej świątnicą, że jest ogniskiem nauki, która stamtąd łuną bije po całym świecie! Nie można naprawdę wspominać o niem, bez uczucia rodzinnej dumy i familijnej radości. Snać Doktor Seraficki św. Bonawentura, patron Kolegjum, dzierży wysoko berło powierzonej sobie królewskiej władzy, nad umysłowym ruchem Zakonu! To nasz „Rektor magnificus" po wszystkie czasy!

Kolegjum św. Bonawentury powstało w r. 1878 z inicjatywy ówczesnego Generała O. Bernardyna z Portogruaro. Początkowo celem jego było przeprowadzić krytyczne wydanie wszystkich dzieł św. Bonawentury. Jak się z tej pracy wywią-

zano, wszyscy chyba wiedzą. Powstało monumentalne, epokowe dzieło t. zw. „Opera omnia“ zawierające w 10 olbrzymich tomach krytyczną ocenę oraz historyczne teologiczne i filozoficzne opracowanie wszystkich dzieł Serafickiego Doktora. Świat naukowy chyli czoło przed tym pomnikiem pracy, jako przed arcydziełem w swoim zakresie najdoskonalszem, niedoścignionem. To dało impuls do dalszych prac i stało się, że Kolegjum zamiast się rozwiązać po dokonaniu dzieła, zostało nadal, by być ogniskiem kultury duchowej swego Zakonu. Od tego czasu owocna działalność najwybitniejszych uczonych, zasila Zakon w coraz nowe dobytki z zakresu wiedzy.

Dziś praca uczonych franciszkańskich, obejmująca teologję, filozofję, mistykę i historję — wre nad wydawnictwem drugiej krytycznej oceny dzieł innego olbrzyma wiedzy — Jana Duns-Skota. Tymczasem liczba uczonych wzrasta, przybyła wielka drukarnia i sale naukowe, zaczem dawne zabudowania stały się niedostateczne. Toteż za uchwałą Kapituły Generalnej w r. 1922 podjęto pracę nad rozszerzeniem Kolegjum. Bajońskie koszta pokryły prowincje zakonne w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Przybyły trzy nowe skrzydła budynków, prócz tego

stworzono fundusz na wysyłanie uczonych w świat, dla zebrania dokumentów do wielkiego dzieła, jakie podjęto.

Poświęcenia budynków dokonał Kard. Arcyb. florencki w otoczeniu Najprz. O. Ex. Gen., kilku Biskupów Zakonnych i innych uczonych. Przy tej sposobności, odsłonięto płytę pamiątkową z płaskorzeźbą, ku czci świątobliwego Generała, O. Bernardyna, twórcy Kolegjum, którego proces beatyf. jest w toku. Wieczorem Kolegjum było rzęsiście i artystycznie oświecone. Módlmy się do św. Bonawentury, by pracy tej Bóg błogosławił.

W Sienie stanie niebawem pomnik ku czci św. Bernardyna. Wielki ten Apostoł Najśw. Imienia Jezus, płodny pisarz i genjalny kaznodzieja — jeśli sprawę skutecznie modlitwą poprzeć potrafimy — ogłoszonym zostanie Doktorem Kościoła, by zająć godne miejsce przy św. Bonawenturze. Otrzymałby tytuł „Doktora najsłodszego“ — Doctor suavissimus.

II. Walka masonerji z Kościołem katolickim.

Ważne rewelacje prasy włoskiej.

Prasa faszystowska, śledząca antywłoską działalność masonerji zagranicą,

ujawnia od czasu do czasu tajne dokumenty wolnomularskie. Centra antywłoskiej propagandy masońskiej znajdują się w Paryżu oraz w Białogrodzie, gdzie utworzona została „wielka loża Serbów, Chorwatów i Słoweńców: Jugosławja".

Białogrodzki korespondent „Giornale d'Italia" ogłasza obecnie enuncjacje wspomnianej loży jugosłowiańskiej, zaczerpnięte bezpośrednio z oficjalnego organu tej loży „Sestar". Enuncjacje te w części swej, dotyczącej walki masonerji z Papieżem i katolicyzmem, mają znaczenie ogólne. „Sestar" jest miesięcznikiem, pisanym odręcznie i przeznaczonym dla wyższych braci. Zeszyty jego zaopatrzone są w napis: „Nie może dostać się w ręce profanów".

Ostatni numer z końca lipca r. b. zawiera tytuł p. t. „Papież, Musolini a masonerja"; autor artykułu omawia in mala fide stosunek Kościoła katolickiego do konserwatyzmu, liberalizmu, radykalizmu i socjalizmu, krytykuje stanowisko faszyzmu wobec Watykanu i wyciąga następujące wnioski:

„Musimy pilnie śledzić rozwój i wszelkie fazy usiłowań Papieża, który przy pomocy swej władzy świeckiej chce stać się pierwszym i być może jedynym zwierzchnikiem duchownym i przedsta-

wicielem Boga na ziemi. Co możemy zrobić my, wolnomularze jugosłowiańscy, celem przeszkodzenia realizacji tego planu Papieża i Musoliniego? Nasze niezorganizowane jeszcze państwo pewnego dnia może stać się dalszym terenem rozwoju katolickiego, dlatego musimy czuwać nad tem grożącem nam niebezpieczeństwem.

Dotychczas, jak się okazało, jedynie masonerja jest w stanie walczyć skutecznie z katolicyzmem, a ponieważ katolicyzm rozszerza teren swej ekspansji na nasz kraj, ku szkodzie tego kraju, więc dla własnej korzyści musimy starać się o powiększenie naszych szeregów. Musimy w każdym miasteczku założyć lożę albo koło i w szczególniejszy sposób rozwinąć działalność tam, gdzie katolicy stanowią większość. Dobrze zorganizowana akcja z naszej strony mogłaby skutecznie przeszkodzić działalności katolickich biskupów i proboszczów.

Musimy również zwrócić uwagę na werbunek kandydatów wśród ludu, który bardzo wysoko ceni sprawę wolnomularską. Musimy wciągnąć do naszych środowisk jednostki izolowane, celem takiego wzmocnienia naszych sił, by wystarczyły do walki z propagandą katolicką w naszem państwie. Potrzebujemy intelektualistów, profesorów, ludzi oddanych pracy

społecznej, studentów, literatów, dziennikarzy i artystów, ponieważ ideały ich zbliżają się do naszych, a współpraca ich może się uzgodnić z naszą. Proponowałbym także utworzenie ściślejszego komitetu, który zbadałby warunki założenia lóż we wszystkich dzielnicach państwa, byśmy w następnym roku mogli przystąpić do dalszej rozbudowy naszej organizacji. Byłaby to najlepsza odpowiedź na pakt między Papieżem a Musolinim z jednej strony, a z drugiej na cyrkularz, przesłany nam przez lożę „Italia“ w Paryżu. Sądzę, że będziemy w zgodzie z zarządzeniami, jakie przedsiębierze w tej sprawie masonerja światowa, by móc przeszkodzić planowi (Papieża) i wykazać, że jest on tylko jedną ze zwykłych komedji“.

Znaczenie tego dokumentu polega na tem, że stwierdza on wyraźnie, iż masonerja światowa przygotowała nowe, na szeroką skalę zakrojone, wystąpienie przeciwko Kościołowi katolickiemu. *K.*

III. Król włoski złożył wizytę Papieżowi.

Historyczne wydarzenie w Watykanie.

Rzym (ATE). 5.12. Dziś o godzinie 11-tej rano królewska para włoska zło-

żyła pierwszą wizytę Papieżowi. Tej historycznej uroczystości towarzyszył niezwykle uroczysty ceremonjał. Na granicy państwa kościelnego królewską parę powitał gubernator Citta di Vaticano oraz oddział gwardji papieskiej, który oddał przepisane wojskowe honory. Cały plac św. Piotra i pobliskie ulice były przepełnione tłumami publiczności, domy zaś przybrane bogatemi dekoracjami. Przy wejściu do pałacu watykańskiego parę królewską powitali wielcy dygnitarze dworu papieskiego, którzy wprowadzili ją do sali audjencjonalnej. Podczas audjencji nikt ze świty nie był obecny. Papież wręczył królowi Wiktorowi Emanuelowi cenną szkatułkę oraz cztery wspaniałe oprawne księgi, dotyczące papieskich pamiątkowych monet. Dar ten bardzo uradował króla, który jest zapalonym numizmatykiem [1]). Królowa Helena otrzymała złoty różaniec oraz obraz Madonny. Po zakończeniu audjencji u Papieża para monarsza udała się do drugiej sali, gdzie dziekan kolegjum kardynalskiego kardynał Vanutelli przedstawił jej zgromadzonych kardynałów oraz dygnitarzy dworu papieskiego. W drodze powrotnej królestwo odwiedzili Bazylikę św. Piotra, gdzie ich

[1]) Badacz starych monet.

przyjął kardynał Mery del Val. Pobyt włoskiej pary królewskiej na terytorjum państwa Watykańskiego trwał około dwuch godzin. Wkrótce po odjeździe królestwa kardynał sekretarz stanu Gaspari udał się do pałacu kwirynalskiego celem oddania wizyty w imieniu Papieża oraz złożył swój bilet u ministra spraw zagranicznych Grandiego. Koła polityczne podkreślają z naciskiem, że wizyta włoskiej pary królewskiej w Watykanie jest wypadkiem politycznym pierwszorzędnej wagi, który kładzie raz na zawsze kres rozłamowi pomiędzy państwem a Kościołem. *(Z Gazety War.).*

Rosja.

Niszczenie kościołów w Rosji.

Walka z religją w Rosji sowieckiej zdaje się znów osiągać jeden ze swych punktów szczytnych. Znany jest powszechnie okropny los duchowieństwa, wysyłanego z byle jakiego powodu na straszne wyspy Sołowieckie. Teraz przyszła kolej na same budowle kościelne. W niszczeniu ich władze sowieckie posługują się trzema zasadniczemi metodami.

Najbrutalniejsza polega na burzeniu świątyń pod jakimkolwiek błahym pretekstem. W ostatnich miesiącach środek

ten zastosowano w całym szeregu miejscowości, n. p. W Twerze, gdzie w sierpniu zrównano z ziemią świątynię Najśw. Marji Panny, a obraz przeniesiono do cerkwi św. Mikołaja. We wrześniu podobnemu losowi uległy klasztory Czudów i Wniebowstąpienia na Kremlu i inne.

Druga metoda to rekwizycja świątyń, celem zamiany na lokale klubowe lub inne „instytucje powszechnego użytku“. Rząd sowiecki bardzo tanio nabywa w takich wypadkach gmachy kościelne. W ciągu ubiegłego lata na zebraniach robotniczych w Leningradzie postawiono wniosek o zamknięcie katedry miejskiej i przekształcenie jej na centralę mniejszości narodowych. Okręgowe władze sowieckie postanowiły przychylić się do tego wniosku.

Że jednak rekwizycja świątyń nie zawsze bywa rzeczą łatwą, świadczą liczne przykłady oporu ludności. Dnia 28 czerwca rb. banda komsomolców*) chciała opanować cerkiew w pewnej miejscowości zagłębia Donieckiego. O zamiarze tym dano znać do sąsiednich kopalń. Wywiązała się regularna bitwa, w czasie której po stronie komsomolców padło siedmiu

*) Komsomolec jest to członek komunistycznego związku młodzieży w Rosji sowieckiej.

zabitych, a po stronie wiernych ośmiu, ciężko rannych było 14 osób, a pokaleczonych i pobitych około stu. Po kilku dniach zabici komsomolcy zostali pochowani z wielką paradą, a ciała wiernych długo leżały niepogrzebane dokoła świątyni.

Trzecia metoda dąży do takiego obciążenia świątyń podatkami, by wierni mimo największego wysiłku nie mogli podołać zadaniu. We wrześniu wyszło rozporządzenie, na mocy którego wszelkie kościoły i cerkwie, gdzie sprzedawane są albo wypożyczane jakiekolwiek przedmioty, a więc świece, różańce, drukowane modlitwy, wieńce ślubne i pogrzebowe i t. d., mają być uważane za przedsiębiorstwa handlowe. W związku z tem duchowni kierownicy kościołów i cerkwi zostali zmuszeni do wpłacania zaliczki, wynoszącej kilkaset rubli. Po zaliczce przyjdzie kolej na właściwy podatek w wysokości kilku tysięcy rubli. Obok podatku isnieją jeszcze inne, nadzwyczajne opłaty.

Największe jednak prześladowanie dotknęło Kościół katolicki. Jest to zemsta bolszewików za odmowę Watykanu zawarcia porozumienia z Sowietami na warunkach, przez nich podyktowanych.

Z dalekiej Ameryki.

1. Podziękowanie.

Na ręce O. Innocentego Kominka, Kustosza Bazyliki OO. Bernardynów w Leżajsku, nadeszło następujące pismo, które w całości przytaczamy:

„Z wielkiej wdzięczności odzywam się do Was, jako do szafarzy łask Marji donosząc, że za Jej przyczyną doznałam dwa razy cudu, a to w następujących wypadkach:

Wchodząc z drugą siostrą do tramwaju, byłabym na miejscu zabita, ale mając przy sobie medalik N. Panny Leżajskiej, zostałyśmy ocalone od śmierci. Drugi raz, jadąc samochodem (w Ameryce ten środek komunikacji jest bardzo rozpowszechniony), zderzyłyśmy się z drugą maszyną i nie byłybyśmy uniknęły niechybnej katastrofy, gdyby nie opieka cudowna Najśw. Panienki Leżajskiej.

Ośmielam się przeto prosić, by Przew. Ojcowie ogłosili tę cudowną opiekę Marji nad nami, w zamian zaco posyłamy na ofiarę 3 dolary z prośbą o Mszę św. do Tej Matki Najśw., by nam zawsze błogosławiła. *S. Marja Julita*

felicjanka.

2. Niezwykłe wypadki na grobie kapłana w Ameryce.

Grób ś. p. ks. Patryka J. Powers'a, zmarłego przed 60 laty w opinji świętobliwości, a znajdujący się na cmentarzu Holy Gross w Bosttonie, stał się od kilku tygodni celem pielgrzymek i gromadzenia się dziesiątków tysięcy pobożnych i ciekawych. Powodem tego jest kilkanaście niezwykłych uzdrowień ślepoty, głuchoty, niemoty i paraliżu, których doznało kilkanaście osób, a wśród nich dzieci a nawet protestanci. Przed grobem defilują dziennie setki kalek i chorych.

Ostatnio odwiedził grób ten w charakterze prywatnym również kardynał bostoński O'Connel. W czasie przybycia kardynała na cmentarzu i poza nim obecnych było około 30.000 osób. W ciągu dwu dni przeszło tu podobno blisko 200.000 ludzi. Porządku, niczem dotąd nie zakłóconego, strzegą kadry policji.

Władze duchowne w sprawie tej nie wypowiedziały się dotychczas, przyjmując stanowisko bacznego obserwatora.

Z Francji.

Nowy Arcybiskup Paryża.

Po śmierci ś. p. kardynała Dubois, Ojciec św. zamianował arcybiskupem Paryża, X. prałata Verdier, protonotarjusza apostolskiego i superiora Gen Zromadzenia św. Sulpicjana. X. Verdier urodził się w r. 1864 a święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1889.

W kraju.

1. Uroczystość poświęcenia chorągwi oraz uroczysta akademja ku czci św. Franciszka z Asyżu we Wieliczce.

Dnia 13-go października b. r. odbyło się w kościele OO. Reformatów w Wieliczce solenne nabożeństwo, które odprawił O. Prowincjał Jan Malicki. Po nabożeństwie i krótkiej a wzniosłej jego przemowie, dokonał również O. Prowincjał ceremonji poświęcenia chorągwi dla Kongregacji III. Zakonu św. Franciszka z Asyżu; poczem nastąpiło wbijanie pamiątkowych gwoździ w czem wzięła liczny udział również inteligencja miejscowa oraz wszyscy członkowie III. Zakonu, którzy swojemi drobnemi datkami przyczynili się do tej uroczystości.

Tego samego dnia wieczorem w sali teatralnej magistratu w Wieliczce, odbyła się uroczysta akademja ku czci św. Franciszka z Asyżu. Współudział w tej akademji brały następujące osoby: chór „Lutnia", który odśpiewał religijne pieśni.

Następnie Najprz. O. Prowincjał J. Malicki wygłosił przedmowę, której treść skierował do uroczystości franciszkańskiej.

Dalej odegrał na wiolonczeli z tow. fortepianu pieśń p. prof. Kopyciński. Śpiewała solo p. J. Machajówna, oraz chór złożony z chłopców, który prowadził O. Bernardino Rizzi.

Hymn do słońca deklamowała art. dram. p. J. Castory.

Wszyscy obecni tak licznie zgromadzeni goście, rozeszli się z zadowoleniem, odnosząc wiele przyjemnych wrażeń z tej uroczystości.

Kongregacja III. Zakonu, Wieliczka.

2. *Kronika Tercjarzy w Bydgoszczy.*

I. *25-letni jubileusz* w tercjarstwie obchodziły w b. r. 1929 następujące siostry: 1. s. Aniela Rewakowiczowa, 2. s. Anna Penner, 3. s. Katarzyna Walczak i 4 s. Marja Fengler.

II. *Dzień św. O. Franciszka,* 4 października 1929 r. obchodzono w naszej kongregacji uroczyście. Był to zarazem pierwszy piątek miesiąca, w którym to dniu i w kościele św. Trójcy wystawiony bywa przez całą dobę Najśw. Sakrament ku publicznej adoracji Najśw. Serca Pana Jezusa. W dniu tym przystępowali tercjarze gremjalnie do sakramentów św. Ks. Dyrektor odprawił o godz. 8,30 przy wspaniale w kwiaty ubranym ołtarzu św. Franciszka, uroczystą Mszę św. w ntencji sióstr jubilatek, zamówioną od tutejszego zgromadzenia III. Zakonu. Ministrantował br. Żuchowski. Podczas Mszy św. br. sekretarz dzierżył w rękach chorągiew św. Patrjarchy i dał tem samem poznać wszystkim obecnym w kościele, że tu czciciele św. O. Franciszka są skupieni i w pokorze serca słuchają nabożnie Mszy św. Po Mszy św. udzielił ks. Dyrektor tercjarzom i tercjarkom absolucji generalnej i podał relikwję św. O. Franciszka do całowania. Relikwjarz wystawiony był przez cały dzień, t. j. od godz. 7 rano do 7 wiecz. ku szczególnej i publicznej czci św. Patryarchy. Wieczorem o godz. 7-ej wygłosił ks. Dyrektor piękną naukę o św. Biedaczynie z Asyżu, jako założycielu I., II. i III. Zakonu franciszkańskiego i o nadzwyczaj błogosławionych skutkach owo-

cnych, wypływających z tych trzech zakonów. Ks. Dyrektor nawoływał w końcu swej nauki wszystkich słuchaczy, a było ich przypuszczalnie na 4 tysiące, do licznego zapisywania się do Zgromadzenia III. Zakonu. Przedewszystkiem pukał tu ks. Dyr. do serc mężczyzn, którzy dotychczas tak słabo garnęli się pod sztandar tercjarski. Oby złote słowa zachęty ks. Dyrektora odniosły błogosławiony skutek.

III. *Żywot św. Elżbiety turyngijskiej.*

W niedzielę, dnia 13 października 1929 r. odbyło się staraniem zarządu tut. Kongregacji III. Zakonu św. O. Franciszka o godz. 2 popoł. dla dzieci szkolnych i o 7 wiecz. dla dorosłych w Teatrze Popularnym p. Korcerki wspaniałe przedstawienie amatorskie p. t. „Ciernista droga“ czyli „Żywot św. Elżbiety turyngijskiej“, patronki II. i III. Zakonu św. Patryarchy z Asyżu.

Nasi Bydgoszczanie i pozamiejscowi mieszkańcy, przepojeni duchem chrześcijańskim i katolickim, stawili się na to przedstawienie tak licznie, że obszerna sala była po brzegi wypełniona. Amatorzy wywiązali się też ze swego trudnego zadania we wszystkich ośmiu aktach znakomicie i ku wielkiemu zadowoleniu, o czem

świadczyły huraganowe oklaski. Sztuka była tak żywo i wzruszająco odegrana, że oczy u wielu były zalane łzami. W przerwach nie nudzono się, bo dobrany zespół muzyczny wykonywał piękne utwory muzyczne i dopełnił uprzyjemnienia uczestnikom w tych kilku godzinach pobytu w teatrze. To też zadowolenie było bardzo wielkie i pozostanie przypuszczalnie u wszystkich uczestników na długo w żywej pamięci. Czysty zysk z przedstawienia przeznaczony jest na fundusz budowlany „Domu tercjarskiego“ w Bydgoszczy. Oby to przedstawienie i temu podobne, jako też wszelkie uroczystości franciszkańskie, stały się skutecznym posiewem, wydającym stokrotne owoce, przedewszystkiem: ducha pokory i pobożności, prawdziwej i silnej wiary i gorącej miłości Boga i bliźniego. ,

3. **Sprawozdanie** delegatki Sodalicji Służebnic Przenajświętszej Rodziny, z uroczystości ku czci i przyspieszenia beatyfikacji O. Honorata, które się odbyło w Nowem Mieście nad Pilicą.

Dnia 15. X. wyjechałam z Warszawy w towarzystwie naszych pań do Rawy, gdzie oczekiwały na nas samochody komitetu uroczystościowego. W Nowem Mieście nad Pilicą panie komitetowe powitały nas i umieściły w „Białym Domu“, część z nas u ss. Sercanek i przedstawiły nam plan uroczystości tego zjazdu.

Następnego dnia o godz. 8 odprawiona była Msza św. z wystawieniem Najśw. Sakr. i generalna Komunia św., podniosłe kazanie wygłosił prowincjał OO. Kapucynów w Warszawie O. Daniel, poczem całe zgromadzenie udało się, aby odwiedzić grób śp. świątobliwego O. Honorata. O godz. 11 zebrali się wszyscy w głównej sali „Białego Domu“ i po modlitwie wspólnej rozpoczęły się przemówienia licznie zebranych OO. Kapucynów, Franciszkanów i Reformatów. Centrem uroczystości była mowa O. Definitora z Rzymu, który zaznaczył, że głównie przybył do Nowego Miasta dla przedstawienia swego planu do przyspieszenia beatyfikacji O. Honorata, oraz podniesienia w tym kierunku gorliwości pośród Zakonu franciszkańskiego. Następnie zaprosił przełożoną SS. Felicjanek do wygłoszenia referatu o celu pracy swego Zakonu i jego założenia w Polsce. To samo zaproszenie dostały przełożone SS. Kapucynek i Serafitek, poczem i świeckie delegatki swych stowarzyszeń spisywały swoje prace cele i wnioski, gdyż na ustne przemówienia czasu nie starczyło. — Na zakończenie przemówił pięknie O. Prokop, jako żyjący świadek i towarzysz świętobliwego O. Honorata, przedstawiając w gorących słowach jego życie, czyny, działania wzniosłe dla Kościoła, Zakonu i Społeczeństwa zachęcając zgromadzonych do przyjęcia się temi cnotami i do naśladowania ich. Po obiedzie mile spędzonym w towarzystwie, gdzie panował duch fran-

ciszkański, przeszliśmy do kaplicy Braci Trzeciego Zakonu, gdzie po modlitwie przed wystawionym Najśw. Sakr. otrzymaliśmy błogosławieństwo Papieskie. Na pożegnanie były w sali jeszcze inne przemówienia w celu podniesienia innych spraw. O. Definitor ustanowił komitet miejscowy w celu zbierania składek na beatyfikację O. Honorata.

Z wielkiem podniesieniem ducha opuszczaliśmy Nowe Miasto, świadka wzniosłych uczuć i przywiązania do św. naszego Patryarchy O. Franciszka i jego ducha, który panuje wśród wiernych wyznawców i panować na zawsze będzie.

4. Jubileusz św. Emeryka na Węgrzech.
Św. Emeryk a Polska.

Biuro informacyjne (KAP) podaje następujące ciekawe wiadomości, które Braci naszych tercjarzy mogą zająć i zaciekawić:

W roku 1930 na Węgrzech odbędą się uroczystości jubileuszowe z racji 900-nej rocznicy śmierci św. Emeryka, Patrona Węgier.

Życie św. Emeryka związane jest również z Polską. Święty jest synem św. Stefana króla węgierskiego, a wnukiem Adelajdy, córki Mieszka I. i siostry Bolesława Chrobrego. Przez dłuższy okres swego życia św. Emeryk przebywał w Polsce i — jak opowiada w swej kroni-

ce Długosz — założył słynny klasztor Świętokrzyski, do którego przeniósł — otrzymaną przez jego ojca, św. Stefana, od cesarza bizantyjskiego cząstkę Krzyża św.

Główne jubileuszowe uroczystości odbędą się w Budapeszcie w czasie od 15 do końca sierpnia r. przyszł.

5. Kanoniczne zaprowadzenie Trzeciego Zakonu w Sielcu.

W miesiącu październiku zjechał do klasztoru w Sokalu ks. Jaworski, proboszcz w Sielcu koło Włodzimierza, z prośbą do O. Gwardjana o zaprowadzenie kanóniczne tercjarstwa w jego parafji.

O. Gwardjan naznaczył tę uroczystość na Wszystkich Świętych i w istocie przybył do Sielca w dniu oznaczonym. Uroczystości w połączeniu ze Świętami trwały dwa dni z górą.

Na Wszystkich Świętych wygłosił O. Gwardjan Maurycy Rzecznik kazanie: „Św. Franciszek a czasu dzisiejsze“, w którem przedstawił, jak dalece spoganiony wiek XX upodabnia się do średniowiecza i jak skutkiem tego potrzebuje on, ten nasz wiek, lekarstwa jakiem był w wieku XIII św. Franciszek.

W dniu Zadusznym, wygłosił O.

Maurycy znów dwa kazania „o tercjarstwie i o duszach zmarłych“, poczem rozpoczął ceremonje zaprowadzenia kan. Trzeciegó Zakonu. Z tej okazji powiedział do Tercjarzy płomienną naukę o symbolicznem znaczeniu paska i szkaplerza tercjarskiego. Ten pasek tak jest przesiąknięty krwią męczenników, którzy w niego obleczeni życie za wiarę kładli, że gdyby go ścisnąć, krewby po ręku spłynęła. W szkaplerz, suknię franciszkańską, odziewa nas, sam św. Franciszek, bo to jego też suknia.

Naukę swoją poparł też O. Maurycy przepięknym przykładem z życia św. Niwarda, który widząc brata swego św. Bernarda, jak mienie całe dając rodzinie sam do zakonu się garnął — zawołał: Bernardzie, źle podzieliłeś! nam ziemię zostawiasz, a sobie niebo zabierasz? To samo mogą zawołać rodziny tych osób, które wstępują do Trzeciego Zakonu.

Serdeczne słowa O. Gwardjana, sprawiły na słuchających wielce dodatnie wrażenie. Odchodzono z kościoła ze łzami w oczach.

W parę dni potem ks. proboszcz Jaworski otrzymał od Najprz. O. Prowincjała nominację na Dyrektora Trzeciego Zakonu.

KORESPONDENCJA REDAKCJI

Do Czytelników.

Redakcja obwieszcza, że z Nowym Rokiem, obniżona będzie cena prenumeraty do *zł. 3* rocznie, a pojedynczy numer kosztować będzie tylko *25 groszy,* a nie jak przedtem, 33 groszy.

Zmieniony będzie również i wygląd pisemka, a wszystko: dobrym i sumiennym Prenumeratorom i Czytelnikom w dowód wdzięczności; obojętnym dla zachęty; niesumiennym — jako wyrzut sumienia.

Istotnie więcej jak połowa Czytelników okazuje wielką życzliwość i chętnie popiera wysiłek redakcji. Dla takich nie żal poświęcić się i pracować, kiedy się widzi uznanie i poparcie.

Ale jakżeż wytłumaczyć sobie dziwną obojętność niektórych (a jest tych „niektórych" blisko cztery tysięcy), jak zrozumieć niesumienność, gdy stanie się wobec faktu, że takie mnóstwo od kilku lat nawet! nie płacą prenumeraty?

Zrozumcież, Bracia moi, że Redakcja „Dzwonka“ żyjąca po franciszkańsku z ofiar i jałmużny, nie ma funduszów, z których mogłaby pokryć prenumeratę roczną 4000 czytelników. Jest to przecież suma 16.000 zł. Może niepokaźna? A skąd ją wziąć? Inne Redakcje wydają różne tanie książeczki, powiastki, żywoty świętych i t. d., a my jakżeż możemy to czynić, skoro tyle niesumiennych, niebacznych na 7 przykazanie Boże, wyzyskują w ten sposób kasę „Dzwonka“, przeznaczoną na te właśnie wydawnictwa. I narzekacie potem, że się nie wydaje! Spełnijcie święty obowiązek sumienności, do którego i żyd się poczuwa, a wtedy zobaczycie czy pragnienia Wasze zaspokojone nie będą!

Rzucam więc raz jeszcze apel gorący do serc i sumień: Nie zniechęcajcie nas w pracy! Wiedzcie przecież, że nie żałujemy trudu dla Was. Kładę to na sumienie zwłaszcza P. T. OO. Dyrektorów, Czcigodnych Przełożonych gmin tercjarskich i sumiennych czytelników: Wglądnijcie w tę sprawę. Zbliża się szybkim krokiem wielki jubileusz śmierci św. Antoniego. Znów będzie można o czemś pięknem pomyśleć, tylko w takich warunkach — nigdy!

Mam nadzieję, że wezwanie to nie pozostanie bez echa.

Polecam wszystkich czytelników opiece Ojca św. Franciszka.

O. Fidelis Kędzierski
Sokal, 6 grudnia 1929. redaktor „Dzwonka"

Na list otwarty S. M. Węglarzównej z Dzikowa (bez daty), pisany w sprawie prowadzenia nowicjatu, Redakcja objaśnia:

Niemożliwą jest rzeczą, u nas w Polsce, zaprowadzać porządki takie, jakie panują w gminach tercjarskich Ameryki. Trzeba korzystać z każdej sposobności.

Z drugiej strony, nie potrzeba, dla wprowadzenia porządku, rozpoczynać wykładów dla każdej nowej postulanki. Wykłady prowadzić do końca, a postulantka niech postępuje naprzód z innymi. Kiedy dokończy się całości, nowicjuszka rozpocznie od początku, póki nie dojdzie do punktu w którym rozpoczęła nowicjat. Da się to zrobić tylko wtedy, jeśli praca będzie rozłożona systematycznie na cały rok.

Wszystkich Braci i Siostry uprasza Redakcja o przysyłanie relacyj, sprawozdań, opisów i t. d. w formie jak najkrótszej, zwięźle i jasno, to prędzej umieścimy. Kto żąda umieszczenia fotografji, winien koszta pokryć.

Pokój i dobro.

RUCH WYDAWNICZY

Nakładem klasztoru OO. Bernardynów w Sokalu, pojawi się niebawem nowy, praktyczny „rytualik tercjarski", który obejmie prócz dawnych ceremonij obłóczyn i profesji, również i inne obrzędy liturgiczne, drogie sercu tercjarza.

Uwzględnione będą: Jubileusz srebrny i złoty tercjarstwa, Pogrzeb św. Franciszka w języku polskim, dzień zaduszny, godzinki do Najśw. Serca Pana Jezusa i w. i. Jest to znana już czytelnikom „Godzina Szczęścia" O. Maurycego Rzecznika, powiększona różnemi, dotychczas nieuwzględnianemi w żadnym rytuale, obrzędami dla Trzeciego Zakonu. Zamówienia przyjmuje klasztor OO. Bernardynów w Sokalu.

PODZIĘKOWANIE.

Publiczne podziękowanie Miłosiernemu P. Jezusowi na górze Alwernii.

Strapiona chorobą matki i teściowej udała się w Białej, Agata Beck, pełna ufności w cudownego P. Jezusa na rekolekcje do Alwerni pod koniec sierpnia ubiegłego roku. U stóp Cudownego Obrazu odważyła się prosić P. Jezusa o nadzwyczajną łąskę: uzdrowienie matki i teściowej. Matka już długi czas leżała w domu a teściowa w domu obłąkanych w Rybniku. Łaskawy P. Jezus wysłuchał jej prośby. Podczas Mszy św.. odprawionej w tej intencji przed Cudownym Obrazem, polepszyło się teściowej tak, że wkrótce zdrowa wrócić mogła do swoich zajęć i matce także znacznie się polepszyło.

Za ten oczywisty cud Boży, składa p. Beckowa z Białej P. Jezusowi wyrazy najgłębszej wdzięczności a za wiarogodność cudownego zdarzenia ręczy niżej podpisany.

Oby sława Cudownego Obrazu na górze Alwerni rozeszła się po całej naszej ojczyźnie a Miłosierny Zbawiciel zlewał obfite łaski na odwiedzających Go.

Ks. F. Hermann
tercjarz z Katowic.

Na chleb św. Antoniego:

13. V. 1929 r. Emiljja Galus, Krzeszów 5; 18. V. 1929 r. Józefa Syrochman, Chyrów 3; 21. V. 1929 r. Marja Szulcowa, Breń Osuchowski 5; 22. V. 1929 r. Franciszka Zalesińska, Bochnia 2; 31. V. 1929 r. Marja Suchańska, Koszyce 5; 11. VI. 1929 r. Stanisław Raczki, Raczkowski, Radom z prośbą o modlitwę i opiekę św. Antoniego 6; 14. VI. 1929 r. Walenty Pasierb, Czarna 5; 13. VI. 1929 r. Urząd paraf. obrz. łać., Książnice 50 gr.; 20. VI. 1929 r. Klemens Żujko, Dąbrowa k/Grodna 5; 2. VII. 1929 r. Marjan Kuciel, Lwów 5; 26. VI. 1929 r. K. Gruszecka, Sassów 8; 24. VI. 1929 r. Marjanna Korach, Koźmin 2 i Magdalena Kornobis 2; 8. VII. 1929 r. Franciszek Dunajewski, Starogród 30; 10. VII. 1929 r. Gizela Żabka, Sassów z podziękowaniem za zdrowie dziecka 2; 12. VII. 1929 r. Franciszka Zalesińsko, Bochnia z podziękowaniem za otrzymane łaski 3; 3. VIII. 1929 r. A. Handzlikówna, Wiedeń z prośbą o opiekę i błogosławieństwo dla rodziny 5 schilingów; 6. VIII. 1929 r. Marja Dudek, Rakszawa z podziękowaniem za otrzymane łaski 1; 12. VIII. 1929 r. Wiktorja Kamiejska, Majdan 15; 5. IX. 1929 r. Walentyna Piórkowska, Burzenin 4; 11. IX. 1929 r. Marja Kędzia 5; 13. IX. 1929 r. Aniela Bar, Markowa ad Łańcut 2; 21. IX. 1929 r. Franciszka Lipa, Skalbmierz 5; 17. IX. 1929 r. M. Malikówna, Kańczuga 4 i D. Pioronówna 2; 8. X. 1929 r. Marja

Urbańska, Kraków 5; 24. X. 1929 r. Katarzyna Mazepa, Jaworów 4; 4. XI. 1929 r. Józef Herta, Werblinia 2; 6. XI. 1929 r. Anastazy Lewandowski, Starogard, z podziękowaniem za otrzymane łaski 15.

†

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Wieczne odpoczywanie, racz Im dać Panie!

Kobylanka: s. Marjanna Świerz.

Poręba: Ks. Kazimierz Nycz.

Wadowice-Frydrychowice: s. Elżbieta Gałuskowa; s. Antonina Mroczkowa; br. Maciej Jakiełek.

Lwów: ·Cecylja Busbarnowa.

Siedliszcze: br. Grzegorz Kita.

Borszczów: s. Józefa Franciszka Duch.

Bydgoszcz: s. Marjanna Michalina Maus; s. Katarzyna Świebodzińska; s. Teofila Wybrańska.

Brzozów - Przysietnica: s. Anna Jajko; s. Katarzyna Rzepka; s. Agnieszka Olejko; br. Piotr Buczek.

Błażowa - Kąkolówka: s. Marjanna Rabczak.

Haczów: s. Salomea Rymar; s. Zofja Lorenc; s. Zofja Wojtoń; s. Karolina Pelc; s. Katarzyna Sieniawska.

Niewodna: s. Marja Kwolek; s. Marja Czech; s. Klara Król; s. Marja Kozikówna; s. Karolina Maślanka; s. Elżbieta Dyka; s. Aniela Szufnarowska; br. Wojciech Kołodziejczyk.

Za zezwoleniem władzy diecezjalnej i zakonnej.
Za odpow. redaktora:
O. Fidelis Kędzierski, Z. Br. Mn.

Pierwsza Związkowa Drukarnia, Lwów, ul. Lindego 4.

Prośba do Boga na miesiąc styczeń.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię, my, dziatki Trzeciego Zakonu, o... Racz nas wysłuchać, o dobry Jezu, przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błog. Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marjo, Chwała Ojcu itd.

1. Ś. **Nowy Rok**. *Abs. gen. Odp. zup.* O błogosławieństwo Boże w „Nowym Roku“.
2. **C.** Bł. bł. Bentiwoliusza i Gerarda. O zdrowie dla Ojca św. Piusa XI.
3. **P.** Ś. Genowefy. O błogosł. dla misjonarzy w krajach pogańskich.
4. **S.** Bł. Anieli z Foligno wd. III. Zak. *Odp. zup.* O błogosławieństwo dla kapłanów na Syberji.
5. **Niedziela.** *Najśw. Imienia Jezus.* Ś. Telesfora m. O cześć dla Najśw. Imienia Jezus.
6. **P. Trzech Króli**. *Abs. gen. Odp. zup.* O rozwój Franciszk. Związku Misyjnego.
7. **W.** Ś. Łucjana m. O zdrowie i błogosławieństwo dla O. Prowincjała.
8. Ś. Ś. Seweryna op. O błogosławieństwo dla Kolegjum serafickiego w Radecznicy.
9. **C.** Ś. Marcjanny. O miłość i zgodę w rodzinach katolickich.
10. **P.** Św. Jana Dobrego. O zdrowie i błogosławieństwo dla X. Proboszcza.
11. **S.** Św. Honoraty panny. O cnotę czystości.
12. **Niedziela I po 3 Kr.** *Św. Rodziny.* Ś. Arkadjusza m. O kanonizację bł. Jana z Dukli.
13. **P.** Oktawa Trzech Króli. O błogosławieństwo dla wszystkich Trzech Zakonów Serafickich.

14. W. Ś. Hilarego b. dokt. Kość. O błogosławieństwo dla naszej Ojczyzny.
15. Ś. Św. Pawła pustelnika. O silną wiarę.
16. C. Śś. Bernarda i tow. m. I. Z. *Odp. zup.* O rozwój misyj Zakonów Serafickich.
17. P. Ś. Antoniego pust. O opiekę Pana Jezusa nad młodzieżą polską.
18. S. Katedry św. Piotra w Rzymie. O odwrócenie klęsk od Kościoła Bożego.
19. **Niedziela 2 po 3 Kr.** Bł. bł Tomaza z Kory, Karola z Setti i Bernarda z Korleonu ww. I. Z. *Odp. zup.* O liczne a dobre powołania do Pierwszego Zakonu.
20. P. Śś. Fabjana i Sebastjana. O kanonizację bł. Władysława z Gielniowa.
21. W. Ś. Agnieszki panny. O kanonizację bł. Szymona z Lipnicy.
22. Ś. Śś. Wincentego i Anastazego mm. O gorącą miłość ku Bogu.
23. C. Ś. Rajmunda w. O godne przyjmowanie Sakramentów św.
24. P. Tymoteusza b. m. O błogosławieństwo dla misjonarzy w krajach pogańskich.
25. S. Nawrócenie św. Pawła. O rozwój i błogosł. dla misji w Ameryce poł.
26. **Niedziela 3 po 3 Kr.** S. Polikarpa b. m. — O łaskę dobrej śmierci.
27. P. Ś. Jana Chryzostoma (Złotoustego) b. dok. O błogosł. dla redaktorów pism tercjarskich.
28. W. Bł. bł. Rogera, Odoryka i Idziego ww. *I. Z. Odp. zup.* O błogosławieństwo dla wszystkich Zakonów w Polsce.
29. Ś. Ś. Franciszka Salezego b. dok. Kość. O niewzruszoną nadzieję i ufność w Bogu.
30. C. Ś. Hijacynty de Mariscottis dź. III. *Z. Odp. zup.* O rozwój Trzeciego Zakonu.
31. P. Bł. bł. Ludwiki i Pauli wdów III. Z. *Odp. zup.* O błogosławieństwo dla Rządu polskiego.